

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 po południu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Główna № 81.

## CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach:      rocznie 5 rb.      kwartalnie 1 rb. 25 kop.  
Z przesyłką pocztową „      6 rb.      „      1 rb. 50 kop.  
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop  
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.  
Przy kilkakrotnym ogłoszeniu 10<sup>o</sup>/o ustępstwa.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i Metz & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“ Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120 Polskie Biuro Ogłoszeń i dzienników St. Koźmiński, Widok 3, Biuro Dzienników p. f. A. Kaweckiej—Krakowskie-Przedmieście 17, Biuro Ogłoszeń F. Z. Popławskiej—Nowogrodzka 37; w Wilnie: Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; Kantor Ogłoszeń Grac i Syn—Wielka 60; w Kijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Kreszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita, Zabałkański prosp. 20.

## R a d a Suwałskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

ma zaszczyt podać do wiadomości, że w myśl § 37 Statutu, w dniu 25 marca r. b. o godzinie 3-ej po południu, w sali nowego gmachu Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego w Suwałkach, odbędzie się **SIÓDME** zwyczajne Zebranie Pełnomocników Towarzystwa.

### Porządek dzienny:

1. Przedstawienie sprawozdania Zarządu wraz z bilansem i rachunkiem zysków i strat za rok 1913
2. Rozpoznanie protokołu Komisji Rewizyjnej.
3. Przedstawienie sprawozdania Rady—z jej wnioskami—o zatwierdzeniu sprawozdania Zarządu, bilansu i o podziale zysków.
4. Wniosek Rady w sprawie zatwierdzenia etatów na rok 1914.
5. Rozpoznanie wniosków Stowarzyszonych, o ile takowe wpłyną z zachowaniem wymagań, przewidzianych przez § 39 Statutu.
6. Wybór trzech członków Rady, jednego członka Zarządu, trzech członków Komisji Rewizyjnej i trzech kandydatów.

W końcu Rada ma zaszczyt nadmienić, że na mocy § 38 Statutu, Zebranie pp. Pełnomocników będzie uważane za doszłe do skutku bez względu na ilość obecnych Pełnomocników.

MATERIAŁ DO KRYCIA DACHÓW i DO IZOLACYI

TANI,  
LEKKI,  
TRWAŁY

# RUBEROID

POLECA

D-r **Ludwik Zieliński,**

Warszawa, Nowy Świat Nr. 41, tel 53-62.

Kilkaset włók jezior o 7 w. od st. kol. Simno do wydzierżawienia od 23 listopada 1914 roku.

Obfitość—raków, sielaw, stynek, leszczy i innych ryb.

Bliższych szczegółów udziela zarząd Dominium Metele, st. p. Simno, gub. Suwalska.



DLA OSÓB CIERPIĄCYCH na: Pozwol. Rady Med. za Nr. 2011 obstrukcję, hemoroidy, katar kiszek, uderzenia krwi do głowy oraz wszelkie choroby żołądkowe, wprost ratującym środkiem są

Szwajcarskie gorzkie zioła d-ra Bauera. 3224

Zioła te przywracają apetyt i prawidłowe trawienie oraz wzmacniają organizm. Z dobrym również skutkiem mogą być używane przeciwko wyrzutom na twarzy i liszajom. Żądać w aptekach i składach aptecznych z marką Kogut; pud. 50 kop.

## KALENDARZYK.

### Marzec.

- 6 P. † Wiktora i Wiktoryna M. m.
- 7 S. † Tomasza z Akwinu.
- 8 N. 2 p. Such. Jana Boż.
- 9 P. Franciszki Rzym.
- 10 W. 40 męcz., Wiktora.
- 11 Ś. † Konstantego W.
- 12 C. Grzegorza Wielk.

## NOTATNIK HISTORYCZNY.

6 P. r. 1466. Kazimierz Jagiellończyk wciela Pomorze i Prusy do Polski.

R. 1440. Władysław Warneńczyk, powołany na tron węgierski, przyjmuje koronę św. Szczepana.

8 N. r. 1858. Ur. kompozytor Ruggiero Leoncavallo w Neapolu.

9 P. r. 1652. Poseł z Upity Siciński po raz pierwszy w historii Polski zrywa sejm (I liberum veto).

r. 1905. Japończycy zdobywają Mukden.

11 Ś. r. 1544. Ur. poeta włoski Torkwat Tasso w Sorrento († 1595).

R. 1908. Zgon pisarza włoskiego Edmunda de Amicis w Bordighera ur. (1846).

12. C. r. 1848. Rewolucja w Wiedniu; upadek Maetternicka.

## Z TYGODNIA.

W celu zjednoczenia spożywczych tow. kooperacyjnych rosyjskich w obrębie gub. Chełmskiej tworzy się związek centralny tych stowarzyszeń. Związek nie ogranicza swej działalności na gubernię Chełmską, lecz obejmować ma i wschodnie powiaty gub. Lubelskiej.

W d. 26 z. m. poznańska policja kryminalna dokonała w 64 miejscach rewizji, poszukując manuskryptów pism i gazet, mających łączność z rewelacjami hakatystycznymi Krysiaaka. Rewizje te urządzono w redakcjach: „Kuryera Poznańskiego”, „Orędownika”, „Dziennika Poznańskiego”, oraz w mieszkaniach prywatnych wszystkich zatrudnionych w wymienionych pismach redaktorów i personelu administracyjnego i drukarskiego. Rewizje były bezowocne.

Fabryki wstążek jedwabnych—łódzkie, białostockie i warszawskie zorganizowały syndykat, który obecnie dyktuje ceny na rynku handlowym. Wobec odczuwanego braku artykułów wstążkowych odbiorcy towarów zmuszeni są płacić wyższe ceny, ustanowione przez syndykat.

Z Hamburga donoszą, że okręty i łodzie rybackie przywozły z obecnego połowu takie ogromne ilości śledzi i szprotów, że zużytkowanie ich do celów wyrobu konserw rybnych, wędzonych i marynowanych, stało się niemożliwym, bo przekracza sprawność dotyczących zakładów. Wobec tego tysiące centnarów ryb tych będą użyte na nawóz.

Główny zarząd poczt i telegrafów postanowił zaprowadzić w niektórych miastach, między innymi w Warszawie i w Kijowie, przyjmowanie depesz, opłacanych markami pocztowymi i wrzucanych do skrzynek pocztowych w kopertach, z napisami do telegrafu.

Z Petersburga donoszą, że komisja finansowa, dyskutując nad projektem prawa o poprawie finansów ziemskich i miejskich, zniżyła miejski podatek skarbowy we wszystkich miastach Cesarstwa Polskiego do 5 proc.

W kopalni Habsburg-Hohenzollern w Czechach natrafiono w starych, od 600 lat zaniechanych, sztolniach kopalni srebra na znaczne pokłady uranu, dającego rad. W światowej produkcji radu Austria, mająca najlepszy uran w Joachimstal, zajmuje pierwsze miejsce: dostarcza trzecią część całego radu, istniejącego na targu światowym. Cena gramu radu dochodzi obecnie od 420 tys. do 450 tys. marek.

Jednocześnie z budową kanału Wisła—Dniepr przystąpiono do opracowania projektu skanalizowania puszczy białowieskiej w celu osuszenia lasów dębowych oraz połączenia lasów Białowięzy z Bugiem i Wisłą dla utworzenia komunikacji spławnej. Wyrąbianie lasów, według opinii specjalistów, nie oddziała ujemnie na stan żubrów, co stwierdzono już doświadczeniem, ponieważ częściowy wyręb puszczy rozpoczęto od r. 1888.

Z Berlina donoszą, że w komisji budżetowej sejmu minister oświaty oświadczył, że normę dla studentów zagranicznych w uniwersytetach pruskich określa na 900. Norma ta dotyczy wyłącznie studentów—poddanych rosyjskich. Do uniwersytetu berlińskiego obecnie poddani rosyjscy nie będą przyjmowani. W wyższych szkołach technicznych nie uznano potrzeby unormowania liczby studentów, poddanych rosyjskich, ale norma ta, w razie konieczności, i w nich będzie zaprowadzona.

Z Berlina dochodzą wieści, że minister oświaty zakomunikował w sejmie o zamierzonym urządzeniu katedr języków słowiańskich w uniwersytecie w Królewcu i filologii słowiańskiej w uniwersytecie w Bonu. Język rosyjski wprowadzono w 14 szkołach średnich i gimnazjach w klasie przedostatniej.

W Wilnie otwarto pierwsze w kraju rosyjskie Tow. Rolnicze.

## Z Towarzystwa Rolniczego.

Towarzystwo Rolnicze odbyło w d. 20 i 21 lutego doroczne posiedzenia, na których omawiano bardzo dłań żywotne kwestye.

Przedewszystkiem zajęto się sprawą urzędzenia w 1916 r. wystawy rolniczo-przemysłowej. Wystawa ta będzie niejako jubileuszową: w roku 1715 mieszkańcy Suwałk otrzymali swobody miejskie, t. j. faktycznie Suwałki stały się miastem; w r. 1816 do Suwałk przeniesiono z Augustowa władze wojewódzkie, dzięki czemu, pomimo to, że jeszcze i później województwo (a potem i gubernia) nosiło nazwę Augustowskiego, Suwałki zaczęły się podnosić i rozszerzać. Wreszcie, w r. 1916 Towarzystwo Rolnicze będzie obchodziło piętnastolecie swej pracy na polu rozwoju rolnictwa w Suwalszczyźnie. W zasadzie postanowiono zająć się urzędzeniem wystawy, oraz asygnować w roku bieżącym na pierwsze wydatki 500 rb.; poczem wybrano komitet tymczasowy dla wejścia w porozumienie z władzami oraz zarządem miasta, które powinno wziąć żywy udział w wystawie jubileuszowej dla Suwałk.

Potem przyjęto sprawozdania i budżety Towarzystwa Rolniczego, Biura Komisowego, instruktoryjatu kółek rolniczych oraz Zarządu Pola Doświadczalnego.

Przy sprawozdaniach tych wyłoniła się żywa dyskusja nad wielu kwestyami. Przedewszystkiem p. Auffszlag podniósł kwestyę, dlaczego tak niewielu członków korzysta z usług komisji porad rolnych, przypuszczając, że może wpływa na to brak zaufania do ludzi, należących do niej. Zaproponowano jednak temu, wybierając do komisji ponownie te same osoby, t. j. pp.: Auffszlaga,

Kondratowicza i Cybulskiego, prócz nich powołano jeszcze pp.: Białokoza, Budzyńskiego i Turczynowicza. W dalszym ciągu dyskusyi p. Wnukowski postawił wniosek, aby zawiązywać koła sąsiedzkie na wzór kół, istniejących już w innych stronach kraju, dla wzajemnej wizytacy majątków i krytykowania gospodarstw. Uznano to za nader pożądane.

Z dyskusyi nad sprawozdaniem Biura Komisowego powstał projekt przejścia na syndykat, przyczem wybrano komisję dla opracowania ustawy, która ma być przedłożona Ogólnemu Zebraniu na najbliższem posiedzeniu (w marcu).

W sprawozdaniu Zarządu Pola Doświadczalnego wskazano na oporność niektórych członków w płaceniu składek; wobec tego postanowiono—na wniosek p. A. Świdy—rozesłać do wszystkich członków listy, wyjaśniające znaczenie badań nad potrzebami gleby na miejscu oraz proponujące przyjazd kierownika Pola Doświadczalnego za minimalną opłatą. Oprócz tego, na wniosek p. T. Wolskiego, uchwalono podnieść opłatę na potrzeby Pola do wysokości 4 kop. z morga ziemi użytkowej, t. j. pół i łąk, i rozpisać listy w imieniu Zebrania Ogólnego z kategorycznym żądaniem zapłaty zaległych składek.

Potem, na miejsce ustępujących członków Rady Towarzystwa Rolniczego, powołano pp.: Auffszlaga, Dobrowolskiego, Janiszewskiego, Schmidta, Taudina i Wolskiego.

Wobec tego, że liczba członków dochodzi już do 200, Towarzystwo ma prawo posyłania 7 delegatów do Rady Głównej Centralnego Towarzystwa Rolniczego, dotąd zaś miało 6, wybrano zatem jeszcze jednego w osobie p. W. Bienkiewicza.

Do komitetu kolejowego wybrano ponownie p. E. Móraskiego.

## Bądź ostrożny!

... Dość już długo szli po leśnej drożyni i wciąż rozprawiali...

Godzina piąta po południu, prawdopodobnie, już miłała, bo choć był to lipiec upalny... słońce dogrzewało ledwie, ledwie... coraz bardziej zbliżało się ku zachodowi. Wokoło mnóstwo ptasząt, owadów czyniło pogwar—tempo jednak słabło—pora spoczynku nadchodziła. Cichy letni wiaterek muskał leniwie liście drzew—i las sennie coś jakbyszeptał.

Niejedną godzinę szli... Ścieżyna biegła, biegła... przez las, który—zdawało się—nie miał końca.

Jeden, wiekiem przygarbiony, pomimo zmarszczek na twarzy, pomimo, iż często, opierając się na sękatym dębczaku, przystawał,—krzepki jeszcze starzec; drugi—do piero u progu życia stojący młodzian, wiotki a żwawy,—oczy jego rzucały wokoło błyski i ognie. Gdy starszy przystawał, aby odpocząć, towarzysz jego błądził koło drogi, aby czemuś się przyjrzeć lub zerwać kwiat jakiś...

Rozprawiali głośno—namiętnie. Stary, co chwila, wyjmował chustkę kraciastą, obcierał rzetelnie nos, chwila—mi tabakę uczciwie wąchał i pouczał—wciąż młodego pouczał.

„Ostrożnym być“—oto maksyma, kochany, na życie. Oto pancierz pewny, który uchroni cię od zawodów.

Z maksymą tą kresu życia dosięgniesz spokojnie—zawszy poprzednio pociechy dużo. Pamiętaj!...

— Jaktó?—odpowiedział na to młody.—Ja mam być tylko ostrożnym? wciąż czegoś się bać, czegoś unikać? Nie, nie chcę! Walczyć pragnę—o wszystko, za wszystkich... W to mi graj... Czuję wtedy, że żyję!...

— He, he!—uśmiechnął się starszy dobrotliwie—chcesz walczyć? A wiesz, mój drogi, iż zginąć można?!... Ot—tak sobie—marnie nędznie życie zakończyć. Walcząc, młodo się umiera. Oj! młodo, a często i smutno, nawet bardzo.—Walczyc...—daj pokój! Nie ty pierwszy i nie ty ostatni! Słuchaj starego!... No, zaczekaj chwilę. Daj wytchnąć—biegniesz zbyt ostro.

Zatrzymali się—stary odpoczywał. Tymczasem młody przygotowywał dlań odpowiedź, niecierpliwie strugając nożykiem jakąś różgę.

—Dziaduniu—mądrze mówisz, a jednak nie przekonasz mnie. Nie rozumiem takiego życia!—spokojne, jednostajne, szare, wszystkie dnie podobne do siebie... i tak aż do śmierci! Daj pokój, dziaduniu! Nudne!...

— He, he—powiadasz—nudne.—Nie, mileńki!... Na razie, na razie, a potem—słodko ci będzie a dobrze: ożenisz się, pociecha z dziećmi—praca dla nich. Będiesz patrzył, jak to wszystko podраста—i, karmiąc je, będziesz radował się. A one będą ciebie kochały,—i dobrze ci będzie... Coraz ukojniej, zaciszniej!...

Zatwierdzono podanie, złożone przez Radę Towarzystwa do Departamentu Rolnictwa o subsydia, mające na celu podniesienie rolnictwa u małorolnych; główne pozycje są następujące: na podniesienie hodowli 1490 rb., na doświadczenia nawozowe i półka pokazowe 180 rb., na narzędzia do czyszczenia zboża—800 rb., na podniesienie ogrodnictwa u małorolnych—600 rb., na kursy miesięczne—1380 rb., na instruktoryat 1650 rb.

W końcu poddano dyskusji pytanie jednego z członków: „jakie silniki nadają się najwięcej dla gospodarstwa rolnego, oddalonego od dobrych dróg, w miejscowości górzystej“. Zdania były podzielone: p. Kondratowicz był za silnikami parowymi słabszymi, p. Auffszlag wskazywał, że znacznie ekonomiczniej pracują silniejsze, pp. zaś Pankiewicz i Konarski chwalili bardzo pracę silników wybuchowych. P. Turczynowicz zwrócił jeszcze uwagę na silniki, znajdujące coraz częstsze zastosowanie w Niemczech, mianowicie elektryczno-wiatrakowe, które w Suwalszczyźnie przy znacznej ilości dni z silnym wiatrem, prawdopodobnie, miałyby rację bytu.

Referaty, zapowiedziane w zawiadomieniach, nie doszły do skutku z powodu nieprzybycia referentów, pp.: Wysokińskiego i Sturma.

Między komunikatami od Rady najważniejsze były następujące: przedewszystkiem zawiadomiono o nadejściu pozwolenia z Głównego Zarządu Rolnictwa na zmianę ustawy Towarzystwa, na mocy której Towarzystwo będzie obecnie miało prawo zakładania różnych wydziałów, np. rolnego, kółek rolniczych i t. p. Dalej zawiadomiono o tem, że w Suwalszczyźnie mają się odbyć dwa pokazy koni: jeden w Suwałkach (w d. 5 czerwca), a drugi w Kalwarii. Wreszcie, że komisya chowu koni przy Centr. Tow. Roln. postanowiła wystąpić do głównego Zarządu

Stadnin o podniesienie cen na konie remontowe oraz do ministerjum wojny o pozwolenie sprzedawania z wolnej ręki zbrakowanych klaczy wysokiej krwi.



### 3) Kwestya mięsno-hodowlana.

W Anglii i Danii dochód z bydła wynosi 70—80% ogólnego dochodu z gospodarstwa rolnego, gdy u nas zaledwie około 25%; we wszystkich krajach widzimy stałe wzrastanie ilości bydła:

	R.	Ilość sztuk.	R.	Ilość sztuk.	R.	Ilość sztuk.
Austria	1869	7425200	1890	8644000	1902	9025300
Anglia	1875	10128100	1890	10749000	1909	11719400
Belgia	1866	1242450	1895	1421000	1908	1861400
Niemcy	1873	15776700	1892	17555700	1907	20630500
Dania	1881	1470000	1893	1696200	1903	1840500
Włochy	1875	3489000	1890	6000000	1908	6191000
Francya	1882	12997000	1892	13709000	1908	14239700
St. Zjedn.	1885	43771300	1890	52802000	1909	71099000
Australia	1860	3957900	1890	10299900	1908	10547600

U nas zaś od roku 1881 widzimy stały spadek ilości bydła, oto cyfry:

— Nie, dziaduniu!—nie dla mnie... Pragnę walki, pragnę borykania się z życiem, mocowania się z niem śmiało, odważnie,—o opalenie swych skrzydeł, gdy zajdzie tego potrzeba—mniejsza. Nie chcę ustępować, nie chcę wciąż cichutko pełzać... brzeżkiem iść, aby długo, długo potem węgutować!...

— Oj, ta młodzież! młodzież! Słuchaj, wszak ongiś i ja młodym byłem. Życie uczy!... Pamiętam—jeszcze w klasach wtedy się było—poszliśmy wszyscy, szóstoklasiści, w las... dali nam kosy... No i cóż? zmieniło się na lepsze? Nie, panie kochany!... Choć śmierć kosiła nas niemilosiernie, choć niedużo wróciło do książki—niedużo, a jednak gorzej było potem!... Oto przestroga—nauka dla was, młodych!.. Z ogniem nie igrzać, z ogniem ostrożnie, bo z serca bierze on początek... Rozsądek, mój drogi, powinien prowadzić człowieka przez życie—rozsądek. Już 50 lat słucham go i dobrze mi... Grosza się uciulało, na wnuków spozieram... Da Pan Bóg—śmierć przyjdzie—człowiek uczciwie przeszedł przez życie—zgonu nie boi się... Magdusia powie ci to samo: słuchaj starych!...

Przez dłuższą chwilę szli, nic do siebie nie mówiąc.

Cisza panowała coraz głębsza...—ptactwo cokolwiek jeszcze świergotało—powiew wiatru coraz bardziej j ustawał—drzewa, krzaki jakby znieruchomiały. Błogi i spokój niósł las!...

Stary zamyślił się... O czym dumał? Kto wie—może dawne czasy—dawne życie stanęły mu przed oczyma... Posmutniał!.. Może żałował czegoś...

Oczy młodego grały radośnie... chwycił dziadka za rękę i ucałował ją.

— Wiesz, dziadku—mówisz—młody! młody! Rzeczywiście jestem młody, lecz i ja mam doświadczenie i mnie życie uczy. Już kawał świata zwiedziłem. I cóż? Tam, na przykład w Belgii lub w Ameryce, i stary miewa często młode porywy, tam odważniej walczą z życiem, tam ryzykują—nie obawiają się zawodów, i życie tam jakoś naogół ciekawsze—radośniejsze! A młodzi? Ileż głupstw tam czynią, a jednak po lat szeregu stają się bardzo poważanymi ojcami wsi i miast!... U nas—w Polsce—inaczej. Utartą kolejką dorywają się do żłobków, a potem delektują się. I nawet w tem delektowaniu da się zauważyć ten ciągły strach o przyszłość...—spokój...—zdrowie i—Bóg wie—o co! Rzeczywiście nawet tę pierwotną zwierzęcą radość bytu zaprzepaściliśmy. Nudne, mój dziadku.

— Powiadasz, młodziku, nudne, a ja ci powiem—mądre!.. Jesteśmy, kochany, w wyjątkowych warunkach. Należy o tem pamiętać. Przykłady, brane z życia Europy, dla nas, mój drogi, są zgubne, bo, powiadam ci, myśmy—jedyni w swoim rodzaju.—Zajrzyjmy choćby do księgi naszych dziejów. Weźmy lata ostatnie. Któż miał

Rok.	Ilość sztuk.
1881	5055200
1890	3013400
1900	2822700
1910	2285400

Widzimy zatem, że w ciągu ostatnich dwudziestu lat, kiedy nasza produkcja zbożowa zwiększyła się w tempie, przewyższającym nawet kraje zachodnie, nasza produkcja mięsna zmniejszyła się o 24%!

Cyfry te wydadzą się nam jeszcze więcej żaźnami kiedy je zestawimy ze wzrostem ludności w Królestwie Polskiem:

Rok.	Ludność.	Na 100 sztuk bydła przypadało mieszkańców.
1876	6639850	130
1886	7851700	250
1890	8256500	270
1897	9402250	330
1905	11312300	460.

Porównajmy teraz stosunek ten u nas z innymi krajami: na 100 mieszkańców przypada bydła:

W Królestwie Polskiem	21
„ Rosyi Europejskiej .	25
„ Austrii . . . . .	32
„ Niemczech . . . . .	33
„ Francyi . . . . .	36.

Tem dziwniejszem wydaje się to zjawisko zmniejszania się ilości bydła u nas, że ceny na produkty mięs-

ne stale wzrastają, a jednocześnie wzrasta i ilość mieszkańców miast na niekorzyść wsi, t. j. konsumentów mięsa i mleka na niekorzyść producentów.

Rok.	Ogólna ilość mieszkańców Królestwa Polskiego.	W miastach.	We wsiach.	% ludności miejskiej.	Przyrost %	
					W miastach.	We wsiach.
1870	5903300	912000	4991300	15.4	—	—
1897	9402250	2055900	7345200	21.9	123%	47%
1908	11687850	3514000	8173850	30	41%	11%

Naturalnie, przyrost ilości mieszkańców miast odbywa się na niekorzyść wsi, skąd coraz więcej ludzi emigruje do miast.

Zaznaczyć tutaj należy, że zwiększające się zapotrzebowanie mięsa bynajmniej nie było pokryte podażą produktów hodowli owiec i świń,—przeciwnie—i pod tym względem widzimy cofanie się u nas: owiec ubyto w ciągu lat 30 (1870—1900)—blisko 40 %, świń w ciągu ostatnich lat 7 (1903—1910)—przeszło 59 %!

Naturalnie, że cyfry te ściśle nie są: w tym czasie właśnie zbierano dokładniejsze dane statystyczne o hodowli nierogacizny u nas, i włościanie w obawie, że to chodzi o podniesienie podatków, zmniejszali podawane przez siebie ilości hodowanych świń. Jednak kurczenie się hodowli u nas, jak owiec tak i świń, jest oczywiste.

Widzimy zatem, że popyt u nas wzrasta, a podaż się zmniejsza; rezultatem tego naturalnie jest podrożenie środków żywnościowych. W ciągu ostatnich 15 lat ceny na mąki, kasze, ziemniaki podniosły się o 20—25 %, na ryby zaś, mięso, masło o 50 %. Jeżeli porównamy wzrost cen na środki żywnościowe, a szczególnie na

racyę?—minister, głowa przednia, Lubecki? czy ten warchoł Lelewel, margrabia Wielopolski, czy ci czerwoni... żółtodzioby?—Mówmy szczerze! No, a dzisiaj, może kosmopolici wszelacy?—Nie, kochany! Oni są tylko szkodliwi, a mądrości ucz się od innych, od takiego np. męża, jakim był nieodżałowanej pamięci Bolesław Prus. Czytaj jego kroniki—znajdziesz tam dużo złotych ziarenek myśli! On doskonale wykazał, co może uzdrowić, uszczęśliwić nasz naród—ciągła, mrówcza praca! tworzenie gniazd rodzinnych!... Pracujcie dla tych gniazd, bo dobrobyt rodziny poprzedza dobrobyt narodu.—W dobrobycie zaś, kochany, jedyne szczęście. Wierz mi—jestem stary, doświadczony... Żadne mrzonki, żadne idee, one są dla nas zgubne!Pamiętaj!

— Nie chcę pamiętać—nie wierzę! My, dziadziuniu, chcemy nowe życie budować—dla siebie, rodziny, narodów! Dzisiaj jest źle. My chcemy lepsze stworzyć życie! Rzykujemy—wiem, lecz bez ryzyka niema kołaczy. A nawet wiesz co, dziaduniu, boję ci się przyznać, aby się nie ośmieszyć!

— No—mów, kochany...

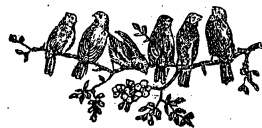
— Otóż... otóż—w samej walce, w nerwie jej--w bliskach widzę piękno, widzę życie. I dlatego może nawet wolę nasze życie, niż wasze, dziaduniu, wasze—spokojne, bogobojne, pracowite, a rzewne bytowanie!... Nie ma w was ognia, omijacie głazy przeróżne—ostroźnie,

niepewnie, aby po ścieżce wiadomej namacywać... chleb tylko...

— Et, pleciesz!—odburknął stary, zażył tabaczki, kichnął raz i drugi... oczy przetarł chustką kraciastą i nagle głosem wielkim zawołał:

— Rety! już zmierzch! Niech ciebie! Ot i masz! włóczyć się z młodymi! Magdusia czeka z kolacją, niepokoi się pewnie. No—wracać do domu! Dostyć gadaniny...! Życie samo panów młodych nauczy!...

Wracali.—Stary kroku przyspieszał—niecierpliwił się, tyle drogi miał jeszcze przed sobą. Młody zaś nucił jakąś pieśń wesela—pieśń radości... Irytowało to starego... wszak czekała go kolacja... *Brzózka.*



mięso u nas i w krajach zachodnio-europejskich, to zobaczymy, że jest on u nas najwyższy: jeżeli przyjmiemy za 100 ceny na mięso przed 15 laty, to ceny obecne wyrażą się u nas 142, w Prusach 123, w Austrii 118, we Włoszech 113, we Francji 113, w Anglii 104. Nic więc dziwnego, że i konsumpcja mięsa u nas jest najniższa: kiedy w Anglii na głowę wypada rocznie spożytego mięsa 107 funtów, w Niemczech 88, w Danii 67, to u nas zaledwie niespełna 30 funtów!

(c. d. n.)

Inż. S. Turczynowicz.

### Sprawozdanie z posiedzeń Komisji Suwalskiego Pola Doświadczalnego w Pódziszkach z dn. 8/XII 1913 r. i 7/II 1914 r.

Z przyczyn, ode mnie niezależnych, dziś dopiero podaję sprawozdanie z grudniowego posiedzenia, łącznie z ostatnim, t. j. z d. 7/II.

Przebieg zebrania z dn. 8/XII, które odbyło się (jak zwykle) w Szudyniskach, był następujący:

1) Kierownik Pola przedstawił zestawienie rozchodów, poniesionych na prowadzenie Pola Doświadczalnego, które, łącznie z miesięcznym preliminarzem na grudzień, tak się ułożyły:

	Preliminowano:	Wydano:	Różnica:
1) Pensje personelu	2810 rb.	2356.45 rb.	+453.55 rb.
2) Opał i światło	200 „	167.39 „	+32.61 „
3) Rozjazdy	600 „	341.40 „	+258.60 „
4) Robocizna	384 „	865.18 „	-481.18 „
5) Utrzymanie koni	432 „	393.80 „	+38.20 „
6) Nawozy	120 „	394.90 „	-274.90 „
7) Nasiona	175 „	414.62 „	-239.62 „
8) Remont maszyn i budynków	50 „	9.97 „	+40.03 „
9) Biblioteka	150 „	47.73 „	+102.27 „
10) Podatki i asekuracja	— „	3.00 „	-3.00 „
11) Kancelaryjne	100 „	116.77 „	-16.77 „
12) Dzierżawy	180 „	183.00 „	-3.00 „
13) Nieprzewidziane	150 „	82.54 „	+67.46 „

Razem 5351 rb. 5376.70 rb. —24.96 rb.

Budżet na rok 1914 przedstawia się w ogólnych zarysach podobnie jak z r. 1913, z tą atoli różnicą, że, wobec konieczności powiększenia sumy, preliminowanej na robociznę i nawozy, został podniesiony, w porównaniu z r. ubiegłym, o 250 rb., dość, że suma preliminowanych rozchodów wynosi obecnie 5600 rb. Na pokrycie tych rozchodów składają się następujące pozycje:

Subsydyum z Departamentu Rolnictwa	2000 rb.
Spodziewane opłaty członków	3000 rb.
Ze sprzedaży ziemiopłodów	600 rb.

Razem 5600 rb.

2) Z kolei podniesiono kwestję b. ważną, kwestję budowy domu dla kierownika Pola w Pódziszkach. Zważywszy, że od 1 września r. z. na inwestycje i prowadzenie Pola Doświadczalnego wydano 14500 rb., a wypłacono dotąd zaledwie 8500 rb., czyli że do pokrycia pozostaje jeszcze 6000 rb.,—postanowiono sprawę budowy domu mieszkalnego, pomimo bezwzględnej konieczności, odłożyć do roku 1915.

3) W celu pokrycia zobowiązań postanowiono przyspieszyć starania, przez Centralne Towarzystwo Rolnicze, o

subsydyum z Departamentu Rolnictwa na dokonane już inwestycje. Ponieważ obecnie dla względów formalnych p. Paprocki chwilowo nie może przeprowadzić wydzielenia hipotecznego gruntów Pola Doświadczalnego, a zatem i pożyczka hipoteczna na Pole Doświadczalne zaciągnięta być nie może,—przeto wyraża gotowość pożyczania od siebie sumy 2000 rb., która to suma ma być zabezpieczona na istniejących już budynkach Pola Doświadczalnego.

Na zebraniu, odbytem w d. 7 lutego (także w Szudyniskach) zajmowano się przeważnie tematem, który bywa poruszany na każdym z zebrań Komisji, t. j. zabezpieczeniem materialnych warunków bytu i rozwoju naszego Pola.

1) Przedtem jednak rozpatrzono sprawę formalnego (prawnego) zabezpieczenia praw Towarzystwa Rolniczego Suwalskiego do użytkowanych przez Pole gruntów. Wynikiem narad było wystosowanie prośby do państwa Paprockich o poczynienie trudnych, a niezbędnych kroków do zabezpieczenia praw T. R. S. w myśl skierowanych do T. R. S. kategorycznych żądań Centralnego Towarzystwa Rolniczego i odpowiedzialności Tow. Roln. Suwalskiego przed członkami—założycielami Pola Doświadczalnego. W tym też celu zaproszono pp. Paprockich na najbliższe posiedzenie Rady Tow. Rolniczego dla wspólnego rozpatrzenia i ostatecznego załatwienia tej sprawy.

2) W dalszym ciągu d-r Cybulski zdawał sprawozdanie z wyjazdu swego do Warszawy do C. T. R., gdzie złożone zostało odpowiednie podanie do Depart. Rolnictwa o subsydyum w połowie kosztów kompletnego urządzenia Pola Doświadczalnego (wraz z domem mieszkalnym dla kierownika i wartością gruntów Pola), t. j. sumy 10 tys. rb. Drugie tyle zobowiązuje się złożyć od siebie Tow. Roln. Suwalskie. Ponieważ zaś Departament przyznał i wypłacił już 2000 rb., przeto Tow. Roln. Suw. prosi nadal o 8000 rb. tytułem bezwrotnego subsydyum. Do podania dołączono już, lub zostanie dołączony, cały szereg dokumentów, poświadczonych rejentalnie, jak: kopia aktu, mocą którego T. R. S. wzięło w użytkowanie grunt pod Pole w Pódziszkach, kwit na wypłacone przedsiębiorcy budowlanemu 7500 rb. za wykonane budynki, kwity—wydane na inwestycje przez Biuro Komisowe oraz na miejscu przez Zarząd, wykaz inwestycji koniecznych, a niewykonanych, kosztorys domu mieszkalnego, plan i kosztorys drenowania i t. p.

3. W dalszym ciągu stwierdzono, że część członków Towarzystwa Rolniczego Suwalskiego, pomimo parokrotnych listów imiennych, wysyłanych do nich przez Kierownika Pola, trwa uporczywie przy nieopłaceniu składek, należnych Polu Doświadczalnemu. Zaległość wynosi około 1000 rb. za rok 1912/13. W swoim czasie Ogólne Zebranie uchwaliło z łatwością postanowienie, mocą którego wszyscy członkowie Towarzystwa opodatkowują się skromną sumą paru kopiejek od morga na rzecz nowej instytucji. Sytuacja zmienia się nie do poznania poza murami sali obrad, gdy od każdego z członków szczególnie wypada egzekwować należność. Otwarcie podkreślić należy objaw, że poparcia materialnego Polu Doświadczalnemu odmawiają prawie wyłącznie jednostki, dla których i skądinąd sprawy o wielkiej doniosłości społecznej, wykraczające poza ciasne podwórko oso-



bistych korzyści, są najzupełniej obojętne, czego niejednokrotnie dawały dowody.

Na wniosek prezesa sprawę powyższą postanowiono oddać do rozpatrzenia władzom Towarzystwa Rolniczego Suwalskiego. Łącznie z tem postanowiono, aby *Kierownik Pola udzielał porad lub zjeżdżał na miejsce li tylko po przedstawieniu przez osobę interesowaną kwitu na opłacenie przez nią składki na Pole Doświadczalne za rok ubiegły.*

4. Na zakończenie zatwierdzono preliminarze rozchodów na miesiąc luty w łącznej kwocie 374 rb.

W. Budzyński.

### LISTY GALICYJSKIE.

Lwów, 22 lutego. Ze zdumieniem i cichą zazdrością czytamy nieraz o zapisach na cele publiczne w Królestwie Polskiem. Niema wprost tygodnia, aby stamtąd nie nadchodziły wieści o znaczniejszych ofiarach na cele użyteczności publicznej. Zdumiewa nas ofiarność pani Kierbedziowej, która ofiarowała kilka milionów rubli na cele publiczne; zdumiewa nas ofiarność hr. Józefa Potockiego, który datkiem krociowym przyczynił się w znacznej mierze do rozwoju Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, lub hojność ś. p. hr. Tomasza Potockiego, którego staraniem stanął w Warszawie najlepszy na ziemiach naszych „Teatr Polski”. Cieszyliśmy się wiadomościami, jakie nadeszły z zaboru pruskiego, o zapisie ś. p. Sikorskiego na Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Toruniu. Radośnie witaliśmy tysiące zapisów, świadczących o głębokiej samowiedzy społecznej, o rozumnym patriotyzmie i o wielkiem, słusznem poczuciu odpowiedzialności za całość spraw polskich, jaka w każdym z nas być powinna. W Królestwie i w Wielkopolsce zawsze sami musimy dbać o rozwój naszej kultury, nauki i oświaty, bo znikąd pomocy spodziewać się nie możemy.

W naszej dzielnicy stosunki są trochę inne. Tutaj posiadamy pewne prawa dla narodowego i oświatowego rozwoju; tutaj zdołaliśmy zdobyć i wywalczyć utworzenie w Krakowie macierzy naukowej: Akademii Umiejętności, posiadającą własny majątek, a także czerpiącą fundusze z subwencji państwowych. Podobnie kosztem rządowym są utrzymywane nasze zakłady naukowe, jak uniwersytet, szkoły średnie, gdy tymczasem kraj utrzymuje szkolnictwo ludowe. Jako obywatele państwa austriackiego, opłacający podatek i składający daninę rekruta, mamy do tych świadczeń rządowych pełne prawo. Oddziaływa to w pewnej mierze źle na naszą umysłowość, która przyzwyczajają się do nadmiernego oglądania na rząd w sprawach kulturalnych i finansowych, a odzwyczajają od własnej inicjatywy i liczenia jedynie na swoje siły. Dlatego też wchodzi w zwyczaj, iż, jeśli gdziekolwiek w jakim towarzystwie mamy trudności finansowe, zawsze oglądamy się na pomoc z zewnątrz, czy to ze strony władz centralnych, czy to krajowych, czy też miejskich. Miasta właśnie utrzymują nasze teatry we Lwowie i Krakowie—przy pomocy kraiu.

Wytworzone przez takie stosunki usposobienie ogółu dobre nie jest. Nasze stowarzyszenia gospodarcze, artystyczne, oświatowe—wszystkie chromają na punkcie

finansów. Nie umieją znaleźć właściwych sobie i odpowiednich źródeł zarobku, wskutek czego trudno im prowadzić racjonalną, systematyczną, planową pracę.

Wszelako, pomimo tych utrudnień, wynikających z przyzwyczajenia, są wytrwale usiłowania, aby te złe nawyki przewyciężyć—posiadamy mnóstwo organizacji społecznych, opierających się wyłącznie na własnej inicjatywie, czerpiących siły i zasoby materialne do urzeczywistnienia swoich celów i z własnego społeczeństwa. Takim jest przedewszystkiem Towarzystwo Szkoły Ludowej, instytucja kulturalna; takim jest włościańska instytucja gospodarcza—Towarzystwo Kółek Rolniczych; takimi są wszystkie stowarzyszenia naukowe, które krzewią oświatę i pogłębiają naukę polską nie tylko w miastach stołecznych, ale i na prowincyi.

Do takich należy istniejące we Lwowie od lat trzydziestu Towarzystwo popierania nauki polskiej, powstałe dzięki zabiegom jednego z największych uczonych i umysłów naszych, Oswalda Balzera. Jest on profesorem prawa polskiego na uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Stał się sławnym, nie tylko wśród rodaków, ale na całym świecie, przed kilku laty, kiedy pomiędzy galicyjskim Wydziałem krajowym a rządem węgierskim toczył się proces o Morskie Oko, kiedy to Węgrzy chcieli nam Morskie Oko odebrać i przywłaszczyć sobie. Otóż właśnie Balzer udowodnił, iż nie posiadają oni żadnych potemu praw i uratował nam najpiękniejsze z naszych jezior. On też w celu wzbogacenia nauki naszej wyborami pracami założył wyżej wspomniane towarzystwo z tą myślą, że kiedyś, skoro uzyska potrzebne fundusze, będzie je można przekształcić na drugą polską akademię naukową. Fundusze czerpał stale, ale powoli. Wydawał za nie wartościowe książki i nosił się z zamiarem zakładania po miastach prowincjonalnych publicznych bibliotek naukowych. Z pomocą przyszedł mu w ostatnich dniach p. Bolesław Orzechowicz, właściciel dóbr Kalników opodal Przemyśla. Ofiarował on z własnych pobudek pół miliona koron na cele Towarzystwa popierania nauki polskiej, dając mu tem sam fundamenty trwałego bytu i możność wydajnej pracy dla dobra całej nauki polskiej. Dzięki temu obywatelskiemu czynowi i królewskiemu darowi Towarzystwo rychło będzie mogło przystąpić do urzeczywistnienia swych zamiarów i podjąć starania o utworzenie drugiej akademii naukowej polskiej.

Dzisiaj metody walki się zmieniają. Wojny są prowadzone coraz rzadziej, bo wymagają wielkich nakładów w ludziach i w pieniądzech, ale trwa nieustanna, codzienna, zmudna walka o kawał chleba, o każde prawo społeczne i narodowe, o każdy dobytek, o każdą piędź ziemi. W walce tej zwycięża ten, kto posiada więcej energii, więcej sprawności umysłowej, więcej dostatku i sił życiowych. Dlatego też taka ofiara na cele, wzmacniające nasze zdolności życiowe, jest bardzo silnym atutem w walce o nasz byt i o nasz rozwój i musi być przyjęta przez cały naród z największym uznaniem.



## POLEMIKA.

### Żle się bawimy!

W № 8 „Tyg. Suw.“ czytamy w „Odgłosach z Poznania“, co następuje: „W chwili obecnej znamiennej cechą życia naszego zaboru jest ogólne *dążenie do skupiania* wszystkich sił narodowych, do niepodnoszenia tych spraw i sporów *drugorzędnych*, które mogłyby *różnić i jątrzyć*. Natomiast wszystko to, co dotyczy twórczych i ogólnej potrzebą narodową dyktowanych zagadnień, znajduje silny wyraz i jest gorąco omawiane w prasie“.

Tak pojmuje swe zadanie poważna prasa polska zagranicą! A u nas, w Suwałkach? Zobaczmy!

Przerzucając dalej tenże numer „Tygodnika“, dochodzimy do kroniki, gdzie pod tytułem: „Dlaczego?“, znany ze złośliwego dowcipu recenzent, p. Fr. Cichecki, stawiając d-ra Niecińskiego pod pręgierz publiczny za umieszczenie nieodpowiednio napisanej listy lokatorów domu własnego, zapytuje: „Co za racja stanu dyktuje d-rowi Niecińskiemu obcinanie naszych praw językowych?“.

Jakaż więc sprzeczność między poglądami poważnej prasy zagranicznej, a naszej prowincjonalnej!! Czyż w ten sposób, zapytać muszę, robimy przysługę sprawie społecznej i narodowej, gdy bez należytego sprawdzenia pobudek czynu stawiamy go od razu przed forum publiczne i rzucamy ze szczególnem zamięłowaniem cień na ludzi *prawdziwie uspołecznionych*? Czyż wreszcie zechce kto w przyszłości pełnić służbę publiczną, gdy za mimowolną omyłkę będzie szkalowany w miejscowej prasie przez recenzenta, ukrywającego się zawsze, swoim zwyczajem, za płotem.

A rzeczy te są stale uprawiane w „Tyg.“ przez recenzenta za zezwoleniem Redakcyi od roku, t. j. od czasu przejścia pisma w ręce nowego kierownika literackiego.

Każdy uczciwy człowiek przyzna, że gdyby recenzent miał jedynie dobro społeczne na sercu, to, oglądając w bramie domu nieodpowiednio napisaną listę, pofatygowalby się na górę do właściciela i życzliwie zwrócił mu na to uwagę. Jestem pewien, że d-r N. zanadto jest uspołeczniony, bo jestem świadkiem niejednokrotnych jego czynów prawdziwie obywatelskich, żeby dobrej i życzliwej rady nie usłuchał, a tembardziej za nią się obrażał.

Zgadzam się, że gdyby było inaczej, czego się nie spodziewam, gdyby czynem jego zła kierowała wola lub zwykłe karyerowiczostwo, wtedy tylko recenzent miałby prawo d-ra N. stawiać pod pręgierz publiczny, a zdrowa opinia, nielubująca się w sensacjach, mogłaby mu tylko za to przyklasnąć.

Partykularz nasz—to nie Warszawa. Tu, na miejscu, wszyscy osobiście się znamy i w imię dobra społecznego możemy nawzajem się przestrzegać w sposób kulturalny, i to jest nawet pierwszym naszym obowiązkiem, gdzie dziś, jak zresztą i zawsze, idąc za natchnieniem wieszczka, winniśmy zestrzelić myśl swą w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy.

Idźmy jednak dalej. W następnym—9-ym № „Tygodn.“, gdy d-r N. przesłał wyjaśnienie listowne, to Re-

dakcyja, jakoby dla nieodpowiedniej tego listu formy, nie wydrukowała go, jeno zrobiła zeń odpowiedni dla siebie wyciąg, nazywając ów list artykułem. Tak skarykaturowany wyciąg może być zaliczony tylko do humorystyki, choć jest zasadą ogólną, niestety, przez Suwańską Redakcyę nieaprobowaną, że listy albo się drukuje w całości, albo ich zupełnie się nie drukuje; upatrzonych zaś kawałków od kościotrupa nigdy na pokaz publiczny się nie wystawia.

St. K. Lineburg.

### W imię prawdy.

(Odpowiedź p. St. K. Lineburgowi).

Nie umiem w żaden sposób dogodzić p. Lineburgowi. Tak rzadko pisuję na szpaltach „Tygodnika Suwańskiego“ pod pseudonimem, że nigdy nie przypuszczałem, bym mógł się narazić na zarzut „strzelania z za płotu.“ Jeżeli pozwalał sobie na taki luksus, jak użycie pseudonimu lub inicjałów, które są aż nadto znane czytelnikom naszego pisma, robię to tylko w wyjątkowych razach, tembardziej, że żaden kodeks prasowy nie zabrania „form pseudonimowych.“ Zdawałoby się, że jest to dosyć jasne i przejrzyste, a jednak p. L. pragnie, bym nawet pod kilkowerszową notatką (w kronice!) afiszował się ze swoim nazwiskiem. Dlaczego? Przecież dla p. L. jest to zbyt bezwartościowe, umie mnie bowiem odszukać nawet w najbardziej niezgłęzionych otchłaniach „Tygodnika“ bez żadnego drogowskazu imiennego. Pod tym względem zmysł orientacyjny nigdy nie zawiódł p. L.-ga. Za to mogę być panu L. tylko wdzięczny, że interesuje się tak nadzwyczajnie osobą moją i otacza ją najczulszą opieką. Gdyby wszyscy czytelnicy interesowali się osobą moją w tym stopniu, co p. L., mógłbym być dumny. Ale, niestety! Cieszę się tylko *jednogłośnie* uznaniem pana L. Szkoda! nie potrzebowałbym tak często przedstawiać się czytelnikom „Tygodnika“, a muszę to robić b. często, t. j. walczyć z otwartą przyłbicą, gdyż jestem naogół tak niezgrabny, iż „wpadam“ z całym impetem na kustoszków muzealnych lub rodzimych obcinaczy naszych „wyjątkowych“ przywilejów językowych.

O co właściwie chodzi panu L., doprawdy, trudno dociec. Sam bowiem uznaje tak samo, jak i ja, listę lokatorów domu za „nieodpowiednio napisaną“. Nazywa również p. Lineburg d-ra Niecińskiego „prawdziwie uspołecznionym“ człowiekiem. Więc to „prawdziwie uspołeczniony“ człowiek może w ten sposób układać listę? Nie, Szanowny Autorze, tak się nie broni swoich przyjaciół. Gdybym był na miejscu d-ra N., uściłbym pana serdecznie i najdelikatniej odsunął go od pisania artykułów w mojej obronie.

Co zaś do „drugorzędności“ tej całej sprawy, powiem tylko tyle, że dla mnie osobiście najdrobniejsza sprawa narodowa jest znaczenia pierwszorzędnej. Pod tym względem stale i zawsze będę niepoprawnym romantykiem, tak samo, jak nie myślę nigdy spełniać funkcji lokajskich i „fatygować się na górę“ do przedpokojów „prawdziwie uspołecznionych“ ludzi, by „życzliwie zwracać im uwagę“ w kwestyi nieodpowiednich napisów. Człowiek na tak odpowiedzialnem stanowisku, jak d-r N., powinien wiedzieć z góry, bez „zwracania mu uwagi“, jak się win-



no układać listę lokatorów. To jest jego kardynalnym obowiązkiem narodowym.

Mógłbym porozmawiać sobie z panem L. jeszcze o zasadach i kulturze, ale, niestety, p. L. nie zna się na żadnych zasadach, gdy twierdzi, iż „jest zasadą ogólną, że listy albo się drukuje w całości albo zupełnie się nie drukuje” (odsylam pana L. w tej materii do Tow. dziennikarzy i literatów w Warszawie), o „sposobach zaś kulturalnych”, p. Lineburga świadczy księga protokółów z posiedzeń Zarządu miejscowego Oddziału Polsk. Tow. Krajoznawczego, gdzie w swoim „prezesowskim” wotum separatum przeciwko uchwałom Zarządu odzywa się o mnie w tak wonnym stylu, że najskromniejsze wyrazy tego „stylu” nie dałyby się powtórzyć na tem miejscu. Te zaś objawy „kulturalne” pana L. wywołane były „napaścią” moją na pana L., jako prezesa Oddziału Tow. Kraj., „napaścią”, opartą głównie na danych sprawozdania samego pana L., które to sprawozdanie, zamieszczone w Roczniku Tow. Krajozn., stwierdzało kompletną ruinę Oddziału Suwalskiego, bo miało, pomijając już inne sprawy, aż... 2 członków, opłacających składki (w sumie 6 rb.). Kto więc „szkaluje” pana L.: ja czy p. L. siebie? Który pan Lineburg doszedł do upadku: czy ten ze sprawozdania, czy ten z artykułu p. t. „Żle się bawimy”?

W jednym tylko przyznaję panu L. rację: redakcja niesłusznie nazwała list d-ra N. „artykułem”. Było to jednak tak mimowolne przeoczenie, jak i nadgłówek wyjaśnienia d-ra N., które w № 9 „Tyg. Suw.” (przez to samo przeoczenie) nazwane było błędnie „sprostowaniem”. Nie było to żadne „sprostowanie”, lecz *wyjaśnienie*, z treścią bowiem notatki mojej, zamieszczonej w № 8 „Tyg. Suw.”, redakcja zgadza się w całej rozciągłości.

Jeżeli zaś, ku wielkiemu memu niezadowoleniu, redakcja nie zamieściła całego listu d-ra N., lecz dała tylko streszczenie, to tem samem wzięła w obronę nie mnie (bo umiem się sam bronić), lecz d-ra N., którego uratowała—zdaniem mojem zupełnie niepotrzebnie—od kompromitacji i afiszowania się kwiatkami językowymi w rodzaju: „nikczemne oszczerstwo”, „świadome fałsze”, „nonsensy” i t. d. Tych i tym podobnych wyrazów w moim języku polemicznym nie było, niema i nigdy nie będzie. Od szlachetnego bagienka tego rodzaju wonności „stylowych” zawsze stałem w przyzwolonej odległości. Nigdy nie zdradzałem „demokratycznych” instynktów w tym kierunku.

Mylić się mogę—do nieomyślności nigdy nie roszczę pretensji,—ale „świadomych fałszów” nie uprawiam. Zbłądziłem w jednym—pomyliłem się co do właściciela domu: dom, o którym pisałem w notatce, nie jest własnością d-ra N.; lecz jego żony. Zawsze słyszałem od lokatorów tego domu, że mieszkają w posesyi d-ra N., nic więc dziwnego, że nawet nie spojrzełam na tabliczkę frontu domu, gdzie ujrzałbym nazwisko małżonki d-ra N. Nie pozostaje więc mi nic innego, jak cofnąć się i powiedzieć: *mea culpa*.

Ustalam jednak inny fakt, który, bynajmniej, w niczem nie osłabia zarzutów moich, skierowanych pod adresem d-ra N., owszem, zwiększa je: dr. N., jak sam stwierdza to wobec lokatorów—jest administratorem w domu swej żony, a więc, jako administrator domu

ponosi odpowiedzialność za nieodpowiednią listę lokatorów, odpowiedzialność tem większą, że właściciel domu poleca zwykle takie sprawy administratorowi, sam zaś, o ile ma administratora, zazwyczaj nie zajmuje się podobnymi rzeczami. Sam zresztą dr. N. uważa się za odpowiedzialnego w sprawie owej listy, skoro nie ogranicza się do stwierdzenia kwestyi własności, lecz stara się „odeprzeć” inne zarzuty moje.

Warto się przyjrzeć, jak wygląda to „odparcie”? Słowa moje: „imiona i nazwiska lokatorów są wprawdzie wypisane i w języku polskim, ale są tak dyskretnie ukryte, że trudno byłoby je dojrzeć nawet przez mikroskop”—d-r N. zrozumiał zbyt „dosłownie”. Ponieważ jednak d-r N. tak wzruszająco pięknie pouczał mię o używaniu do czytania nie mikroskopu, lecz lupy (czy przez mikroskop nie można nic odczytać?), wobec tego wyprowadzę d-ra N. z błędu (nieświadomego, bo o świadomy nie posądzam), że wyrazów tych użyłem, jako zwrotu retorycznego, który jest w powszechnym obiegu i nigdy przez ogół inteligentny nie jest brany dosłownie. Chodziło mi bowiem nie o to, czy da się odczytać tekst polski przez mikroskop (czy też—jak woli d-r N.—przez lupę), czy też można ów tekst czytać z odległości 3, 4 a nawet 5-iu łokci, (oczywiście, bez lupy i mikroskopu—muszę dodać dla ścisłości), lecz o to, czy *wymiar* tekstu polskiego odpowiada wymiarowi tekstu urzędowego. Pytam więc, czy d-r N. może twierdzić, że obydwa teksty są jednakowe, co do wielkości?

Nie, tego d-r N. nigdy nie powie; na pytanie moje może być jedna tylko odpowiedź: tekst polski jest o *wiele* mniejszy od tekstu urzędowego.

Dlaczego jednak wysunął d-r N. na pierwszy plan kwestyę własności domu, inne zaś sprawy zρέcznie omiął, mówiąc o odległości, lupie i mikroskopie, nie nadmieniwszy nic o wymiarze? Dlaczego została również pominięta kwestya nadgłówek, który jest tylko w jednym języku urzędowym („spisok žylcow”)? Czy nadgłówek w języku polskim, którego wcale niema, jest również widzialny przez ekspertów z odległości 5 łokci?

Możeby na to wszystko dr. N. zechciał dać wyraźną i niedwuznaczną odpowiedź, p. Lineburg zaś, jako szlachetny i „bezinteresowny” rycearz ludzi „prawdziwie uspołecznionych”, winien dopomóc d-wi N. w jasnej i przejrzystej odpowiedzi.

Przy sposobności oświadczam, że d-r N. odpowie mi na drodze honorowej, bo dr. N.—stwierdzam to z całą bezwzględnością—do sądu koronnego, pomimo gróźb, nie pójdzie mię skarżyć, wie bowiem doskonale, że twierdzenie moje co do listy lokatorów jest w całej swojej rozciągłości zgodne z prawdą, wie o tem, że ani *świadomych*, ani *nieświadomych fałszów* nie popełniłem. I dlatego właśnie, że wie o tem i oskarża mię o „świadome fałsze” i „nikczemne oszczerstwa”, wobec tego pozostaje mi jedna droga: żądać od d-ra N. satysfakcyi honorowej.

Czas już wielki nauczyć ludzi wytworniejszych manier w stosunkach towarzyskich. Czas wielki położyć nareszcie kres „oryginalnym” poglądom, które w każdym słowie krytyki, wypowiedzianem pod adresem jakiegokolwiek osoby lub instytucyi, dopatrują się wyrazu, „nikczemnych oszczerstw” lub osobistej urazy. *F. Cichecki*.

**K R O N I K A .**

**Z Czytelnicy Naukowej.** Dzisiaj, w piątek, odbędzie się zwykła pogadanka.

Od d. 4 b. m. Czytelnia jest otwarta do godziny 11-ej wieczorem; książki zaś wydawane są tylko do godz. 9-ej wiecz.

**Z Towarzystwa Rolniczego.** W dniu 8 b. m. w Wyłkowyszkach, w sali Wyłk. Stowarzyszenia Spożywczego, o godz. 2-ej pp. odbędzie się ogólne zebranie członków Oddziału Wyłkowyszkowskiego Tow. Wzajemn. Pomocy Pracowników Rolnych. Program zebrania: 1) odczytanie protokołu poprzedniego zebrania, 2) balotowanie nowych członków, 3) odczyt d-ra B. Cybulskiego „O uprawie kartofli“ z obrazami świetlnymi, 4) sprawa wystania do Czech na praktykę i do szkoły rolniczej członka Stowarz., p. Z. Nowickiego, 5) wnioski członków.

**Koncert.** Dowiadujemy się, że koncert, zapowiedziany na dzień 14 b. m., z powodów, niezależnych od komitetu organizacyjnego, odkłada się na dzień 21 b. m., ponieważ profesor Ursztein w pierwotnie określonym terminie wziąć udziału nie może.

**Z Becejskiego Kółka Rolniczego.** W d. 1 marca odbyło się miesięczne zebranie Kółka, na którym p. S. Urbanowicz mówił: „O uprawie owsa i ziemniaków“, „O doświadczeniach nawozowych“. Słuchaczy było 51.

**Defraudacya.** Rosyjskie pisma donoszą, iż naczelnik poczty i telegrafu w Wierzbołowie, Włodzimierz Pinczuk, zdefraudował kilkanaście tysięcy skarbowych pieniędzy i zbiegł.

Rozesłano za nim listy gończe.

**Telefony.** Telefony suwańskie, będące poprzednio pod zarządem wojskowym, ostatnio przeszły pod zarząd poczty i telegrafu.

Ze zmiany tej na razie osiągnęliśmy korzyść minimalną. Często, gdy miejscowy abonent zwraca się w języku polskim z uprzejmą prośbą do centrali o łaskawe połączenie z tym lub owym abonentem, słyszy sakramentalne: „Nie rozumiamy“.

Dziwimy się, że Zarząd przyjmuje na posady telefonistek osoby, nieznające języka polskiego. Jeżeli będzie postępował tak i nadal, obawiamy się, że telefony nie znajdą takiego rozpowszechnienia, jak na to zasługują, bo tam, gdzie oddają one rzeczywiste usługi publiczności, zyskują coraz więcej abonentów i przynoszą skarbowi znaczne dochody.

**Zaofiarowanie rąk roboczych.** Płockie Tow. opieki nad robotnikami ogłasza, iż może dostarczyć robotników rolnych w każdej ilości żądanej do majątków ziemskich.

Ktoby z obywateli życzył sobie otrzymać robotników, zechce zgłosić się do biura Tow. w Płocku (ul. Szeroka № 1).

**Brak estetyki.** W Suwałkach istnieje brzydki zwyczaj naklejania rozmaitych ogłoszeń na ścianach posesyi prywatnych.

Ostatnio np. zauważyliśmy, iż ściany wszystkich prawie domów przy ul. Głównej były bogato upstrzone w zawiadomienia.

Czy nie mamy w Suwałkach przepisów policyjnych, nakazujących naklejanie wszelkich plakat w miejscach, ku temu przeznaczonych?

**O F I A R Y :****Na Szkołę Handlową.**

Pp. E. Jacyna—18 rb., P. Jacynowa—5 rb., L. Kwiatkowski—5 rb., K. Jacyna—3 rb., K. Bar—15 rb., St. Barowa—3 rb., L. Wyrzykowski—35 rb., Artymow—1 rb. 50 k., Barański—1 rb. 50 k., Bork—1 rb., Chrostek—1 rb. 50 k., Cichecki—1 rb. 50 k., Danowski—30 k., Gańsiorowski—3 rb., Górnicka—1 rb., Jarmołowiczówna—1 rb., ks. Supiński—1 rb., Steckiewicz—1 rb. 50 k., Szczygieł—1 rb.

**Na Towarzystwo Dobroczynności.**

D-r B. Szczęsnowicz—25 rb.

**ODPOWIEDZI REDAKCYI.**

**D-rowi M. Niecińskiemu.** W odpowiedzi na list z d. 1 marca komunikujemy, że pozostawiamy Szanownemu Panu wolną drogę.

**Ogłoszenia.**

# Józef Hájek

ŁÓDŹ, Piotrkowska 273, telefon 34-21.

## TKALNIA RĘCZNA

plócienek, chusteczek

i purpuru i pracownia

fartuchów kolorowych.

**Uwaga:** ceny fabryczne. Sprzedaż wyłącznie hurtowa. Uprzejmie proszę o zażądanie próbek i cenników bezpłatnie.

## BÓL GŁOWY i MIGRENĘ

usuwa radykalnie **MIGRENO-NERVOSIN**.

O skuteczności tego środka świadczą mnóstwo podziękowań, z których tylko niektóre przytaczamy:

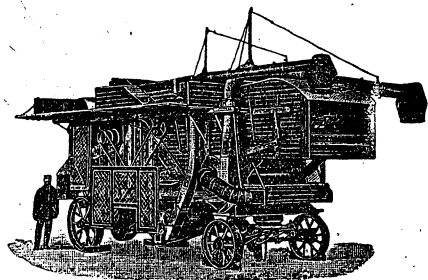


„Szanowny Panie! Przesyłam Panu serdeczne podziękowanie za Pańskie proszki od migreny. Dwa dziesięć lat cierpieć stałem i teraz dopiero czuję, że żyję. A. E. Dłuski, 4/10 1912 r. Petersburg, Newski 14“.

„Szanowny Panie! Najuprzejmiej proszę o wysłanie za zaliczeniem pocztowym 3-ch pudełek „Migreno-Nervosin“ pod adresem: M. Kamieniec-Podolski, D-r Wł. Aleksandrowicz. N.B. Skuteczność i absolutna nieszkodliwość „Migreno-Nervosin“ w rozmaitych bólach głowy nie ulega wątpliwości, co raz jeszcze z przyjemnością stwierdzam, przyczem nadmieniam, że proszki te nie wywołują żadnych ubocznych szkodliwych objawów, jak fenacetyna, piramidon i t. p.

D-r Wł. Aleksandrowicz“.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych po 10 kop. proszek. Oryginalny zawsze z marką „KOGUT“.



**MŁOCARNIE PAROWE**  
 PRASY DLA SŁOMY  
 LOKOMOBILE PRZEMYSŁOWE  
 DO 1,000 KONI PAROWYCH  
**HENRYK LANZ**  
 Warszawa, Bracka 16.

Przedstawiciele na gubernię SUWALSKĄ  
**BIURO KOMISOWE**  
 Towarzystwa Rolniczego Suwalskiego.

## OLBRZYMA SZKOŁKA OWOCOWA



zaofiarowuje amator. ogrodn. szczyby dzik. jabłoni i krzew. jagodow. Ceny niższe, niż u innych ogrodn.; drzewa wysyłane są z rozwiniętą koroną i z wypuszcz. korzeniami. Szkołka posiada pochwały i nagrody. Żądajcie cennika.

Miasto Szack. Tambowsk. gub., Ogrodn.  
 J. D. Gluchow.

### Kotwicowy Sarsaparylian—

środek, oczyszczający krew, przeciwko wysypce, liszajom i skrofulom.

### Kotwicowa Ferrola—

żelazo w płynie, zalecane jest bladym i mało-krwistym.

### Kotwicowe Pastyłki Sachat—

pastyłki mineralne przeciwko blednicy, rozstrojowi nerwowemu i astmie.

### Kotwicowe pigułki Inga,

piersiowe przeciwko suchemu kaszlowi.

### Kotwicowe pigułki Loksa—

od kaszlu z flegmą. Prędko przy ich użyciu znika chrypka i kaszel staje się słabszym.

Broszury i cenniki wysyłam bezpłatnie.

DOM HANDLOWY

**A. RICHTER i S-ka**

St.-PET., Mikołajewska 14.

## Prawdziwe STRUSIE PIÓRA.

36 cm. długości—11 cm. szerokości— 3 marki

45 " " —12 " " — 4 "

55 " " —14 " " —14 marek

42 " " —16 " " —12 "

55 " " —18 " " —24 marki.

Obstalunki na kwiaty do kapeluszy i kwiaty dekoracyjne, które posiadam tylko najpiękniejsze i jedynie same nowości, przyjmuję tylko od 20 marek.

**F. W. H. Hegewald, Blumen und Federn-Industrie, Luxemburg № 152.**

**Wywóz do wszystkich państw.**

## KSIĄŻKI

wyd. S. A. Kozłowskiego do samokształcenia: Rozw. i szczeg. objaśnien. 2—10-ma spos. wszystkich arytm., algebr., geometr., trygonom. i anal. zbiorów zadań: 1) Wereszczagina; 2) Malinina i Bur.; 3) Goldenberga; 4) Jewtuszewskiego cz. cz. I i II; 5) Arbużowa i S-ki; 6) Szapoznikowa i Walcowa; 7) Kisielowa; 8) Sorokina; 9) Rybkina; 10) Klonowskiego; 11) Minina; 12) Wulicha; 13) Dawidowa; 14) Byczkowa; 15) Stieblowa; 16) Złotczańskiego; 17) Wojnowa; 18) Goriaczewa i in. Ustępstwo 20% przy przesyłce na koszt odbiorcy. Szczeg. ogłosz. z wzorem rozw. zad. wysyłam bezpłatnie. Wypisywać wyłącz. według adresu: *Biała-Cerkiew*, Kijow. gub., dla S. A. Kozłowskiego.

## MAJĄTKI!!!

**Peretz Maryampol, Warszawa, Sadowa 6,**  
 telefon 261-11  
 przeprowadza tranzakcje sprzedaży dóbr ziemskich.



**WIEDZA MAGIA!**

Niema na świecie cudowniejszej książki. Przy jej pomocy można zdobyć sobie miłość ukochanej kobiety, wogóle otrzymać wszystko, czego człowiek pragnie, odkryć najgłębsze tajemnice, dowiedzieć się, co się w najbliższym domu dzieje, wykorzystać plajnowo, samogwałt (onanizm) i inne rozmaite zbrocenia; mieć stałe szczęście w grach i loterii, pozyskać władzę nad innymi ludźmi, we wszelkich handlowych przedsiębiorstwach, mieć stałe powodzenie. i. t. d. i. t. d. Ta nadzwyczaj zajmująca książka w języku polskim kosztuje tylko rub. 2.75 i jest do nabycia — tylko za poprzednim nadosłaniem należności lub za zaliczeniem u p. Tourisau, p. psycholog, Bruksela-Centre, Boite postale 126, Belgia, W. 43.

**6000 rubli potrzeba na pierwszy numer hipoteki po Towarzystwie. Oferty składać dla S. K. w Redakcyi.**



**BÓL GŁOWY, MIGRENE**  
NATYCHMIAST USUWA  
**MIGRENO-NERVOSIN**  
BEZWARUNKOWO PEWNY I NIEZKODLIWY ROŚLINNY ŚRODEK.  
**SA JUŻ FAŁSZYFIKATY!**

WIĘC ZADĄC w APTEKACH, SKŁ. APT. PROSZKÓW WYRABIANYCH TYLKO w PŁOCKU i z PODPISEM WYNAJAZCY A. GASECIEGO na każdyw. PROSZERID. 

Ostrzeżenie: Oryginalny płocki „Migreno-Nervosin“ zawsze z marką „Kogut“ — nigdy zaś w opłatku.

## KAZDY MOŻE NABYC DZIAŁKI ZIEMI

w najlepszym punkcie m. Wilna „ZWIERZYNIEC“. Miejscowość ładna i zdrowa, las, Wilia. **Ceny niskie. Warunki dogodne.** Śpieszcie się z kupowaniem. Ziemi zostało bardzo niewiele. Jest to ostatnie przypomnienie. Po informacynie zwracać się do Biura pośredn. w sprzedaży działek: Wilno, „Zwierzyniec“, просп. Ś-to-Jerski № 68. Telefon № 46. Informacynie udziela się w ciągu całego dnia, nie wyłączając świąt.

Dla niezrównanych **Samochodów Mitchell** poszukuje się energicznego i ruchliwego

### PRZEDSTAWICIELA

na gubernię Suwańską. Oferty pod „Samochód“ upr. się nadsyłać do Centr. Biura Ogłoszeń L. i E. Metz i S-ka, Warszawa, Marszałkowska 130.

WYSMIENITY w SMAKU

**KONIAK IMPERIAL**

ŻAĐAĆ W SZEDZIE!



## Młode Matki

nie potrafią już obchodzić się bez pudru **Bébé Szofmana**, gdyż używanie tej przysypki uwalnia je od wielu kłopotów przy pielęgnowaniu ich latorośli. **Puder Bébé Szofmana** cieszy się uznaniem wielu wybitnych lekarzy, którzy stosują go stałe w wypadkach swędzenia skóry, odparzeń, starć i. t. p.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

**Uwaga.** Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw i żądać jedynie **prawdziwego Pudru Bébé w oryginalnem opakowaniu z podpisem wynalazcy S. Szofmana.**